

CZESŁAWA KAMELSKA

ur. 1928; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, II wojna światowa, okupacja niemiecka, wybuch powstania warszawskiego, powstanie warszawskie

Wybuch powstania warszawskiego

Mama mnie wysłała do znajomej, której syn pracował w banku. Wtedy nie szły pięćsetki, mama i sąsiedzi nie mogli kupować, nie chcieli w sklepie po prostu przyjmować, bo bardzo dużo fałszywych tych pięćsetek [było]. Więc dała mu pięć tysięcy, taki dobry znajomy był, Kazio Jasiński się nazywał, i on miał wymienić. Mnie mama wysłała do niego, a mieszkali na Marszałkowskiej, to jest samo Śródmieście przecież. Miałam pójść do koleżanki, żeby pojechała ze mną, ona mieszkała pod trójką na Spokojnej, ja pod siódemką. Na czwarte piętro mi się nie chciało lecieć i całe szczęście, że jej nie wzięłam ze sobą.

Poszłam do tramwaju, wsiadłam, jechałam. No, było kilka ładnych przystanków z Okopowej, bo przystanek był na Okopowej. Kilka tych przystanków przejechałam, już byliśmy chyba na Marszałkowskiej, jakoś tak na początku i strzał słychać było w tramwaju. Motorniczy od razu stanął, nie na przystanku, tylko tak, na ulicy. Stanął i uciekł do bramy, ale ucichło, kolejnych strzałów nie było. On widocznie musiał wiedzieć o powstaniu, że będzie i myślał, że się już zaczęło. A to było tak gdzieś koło godziny czwartej, po czwartej może, jakoś tak. Za chwilę wrócił, wsiadł za kółko i pojechaliśmy. Jeszcze chyba dwa czy trzy przystanki, no i wysiadłam na Marszałkowskiej. Poszłam do tej znajomej, tej pani Jasińskiej. Ona mieszkała na drugim piętrze. Nic nie było, cicho, spokój, każdy normalnie szedł. No, poszłam do niej, przywitałam się, wnuk był z nią, to starsza już taka pani była, matka tego, co miał te pieniądze wymienić w banku. No i siedzę, tam czymś mnie chciała poczęstować chyba, a jego nie ma. „No – mówi – musisz posiedzieć, poczekać, bo jeszcze go z pracy nie ma”. Ale podejrzewam, że musiała wiedzieć, że będzie powstanie, dlatego że mieli bardzo dużo zapasów w spiżarni, wędliny i w ogóle. Nie rozmawiałam z nią na ten temat, ale tak myślę, bo skąd by tyle zapasów [miała], tam kilogramy mięsa były. No i siedzę, już była za piętnaście piąta, a tu strzały. I ten Jędrus, wnuk pani Jasińskiej, wyjrzał lufcikiem, bo to na drugim piętrze było. I strzelają. Nie wiemy dlaczego. No, siedzimy, strzelają. Nie wychodzimy, no bo strzały, żeby gdzieś nie

zarobić w głowę kulą. To było pierwszego sierpnia, no to wieczór był niby długi. Później tak troszkę może ucichło, już nie pamiętam, jak to było. Zeszłam na dół i mówię [do jakiegoś chłopaka], kiedy to się skończy? Czy ja mogę w ogóle iść, bo ja mieszkam na Powązkach, ja nawet bym nie trafiła piechotą, bo to kilkanaście przystanków z tej Okopowej, gdzie wsiadłam do tramwaju, to ja bym nawet nie trafiła piechotą sama, bo wsiadło się i się jechało. I ja mówię, że przyszłam tutaj do znajomej, chciałam wrócić do domu i nie wiem, co ja mam robić. A on mówi tak: „Idź – bo tak wyglądałam, miałam już szesnaście lat, ale wyglądałam na dwanaście – do tej pani, przenocuj, do rana się na pewno wyklaruje”. O, to jego słowa, że do rana się wyklaruje. No, poszłam. Strzelanina, oka człowiek nie zmrużył, bo strzelanina, no, wtedy jeszcze byliśmy w mieszkaniu.

Data i miejsce nagrania	2011-10-05, Lublin
Rozmawiał/a	Paulina Krawczyk
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"